Nr 336. Kraków, Wtorek 6 Lipca 1915. Rok XXXIV.

„Nowa Reforma" wychodzi dwa razy dziennie.

PRENUMERATA WYNOSI:	rocznie	półrocznie	kwartalnie	miesięcznie
w Krakowie	24 koron	12 koron	6 kor.	2 kor.
w Austro-Węgrzech:				
z jednorazową przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 „ 70 h.
z dwurazową „ „	38 „	19 „	9 „ 50 h.	3 „ 20 h.
w Państwie Niemieckiem	36 „	18 „	9 „	3 „
w innych państwach	48 „	24 „	12 „	4 „

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do Administracyi „Nowej Reformy" w Krakowie. Nr. rach. poczt. Kasy Oszczęd. 857.484.

Redakcya: ul. Jagiellońska 10. Administracya: ul. św. Anny 3. — Telefon Redakcyi 41, Administracyi 241, dla rozmów zamiejscowych 1572. — Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

We Lwowie sprzedaż numerów po 6 halerzy: w Biurze dzienników S. Sokołowskiego, ulica Jagiellońska 8 i w Biurze Plohna, ulica Karola Ludwika 9.

Cena numeru 6 hal., z przesyłką pocztowa 8 hal.

NOWA REFORMA

WYDANIE POPOŁUDNIOWE

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy" i wszystkie urzędy pocztowe; miejscową: Administracya „Nowej Reformy". — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcas; i A. Salomonowej, ul. Szczepańska 9; Biuro dzienników M. Hupczyca, ul. Jagiellońska 7 Trafika w Sukiennicach.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: we Lwowie Biura dzienników: A. Buchstab, ulica Karola Ludwika l. 21. — S. Sokołowski, ulica Jagiellońska l. 3. — W Jarosławiu A. Amster. — W Tarnowie M. Rockach. — W Wiedniu: Herman Goldschmied (sprzedaż oddzielnych numerów), I., Wollzeile 6. — M. Dukes Nachf., Haasenstein. & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schalek (Wollzeile) — W Paryżu Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Rougemont 14.

Do numeru popołudniowego przyjmuje się tylko „Nadesłane" po 80 hal. od wiersza. — Głosy publiczne po 2 kor. od wiersza.

W numerze popołudniowym, wychodzącym w poniedziałki i dni poświąteczne, zamieszczone będą także inne inseraty.

Załączniki do „Nowej Reformy" (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów.

Wojna.

Pochód na Warszawę od wschodu.

Frankfurt, 6 lipca.

»Frankfurter Zeitung« donosi:

»Times« w artykule p. t. »Nic dobrego z Galicyi« wywodzi pomiędzy innemi:

Mackensen ma z pewnością zamiar uderzenia na Warszawę od wschodu. Armia Mackensena opiera się lewem skrzydłem na armii arcyks. Józefa Ferdynanda, który oczyścił kraj na północ od Tanwi i posuwa się na północ wzdłuż Wisły. Na prawem skrzydle armia Böhm-Ermollego doszła do górnego Bugu i osłania prawą flankę Mackensena. W Królestwie Polskiem wojska generała Woyrscha tworzą lewe skrzydło.

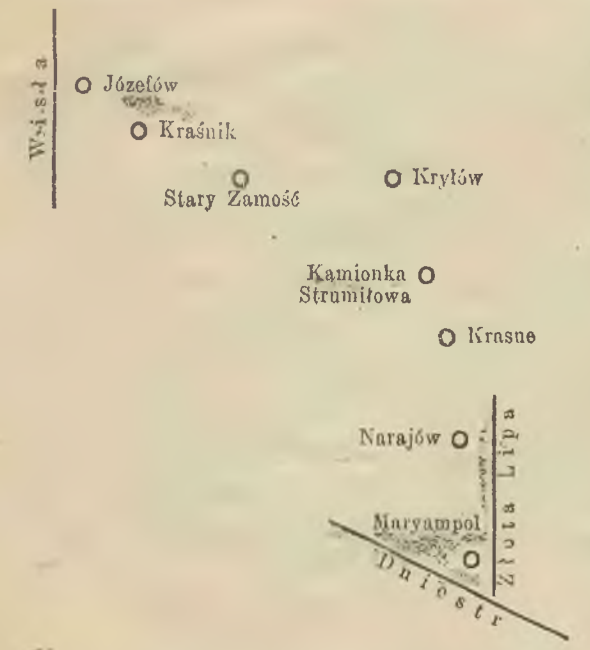
Położenie jest takie — wywodzi »Times« — **że nasz sprzymierzeniec (Rosya) będzie musiał opuścić środek Królestwa Polskiego. Mackensen — jak twierdzi »Riecz« — ma pod swoimi rozkazami 2 miliony żołnierzy. Czy to obliczenie jest przesadzone, czy nie, spierać się nie będziemy, ale to jest na wszelki wypadek pewnem, że wojska rosyjskie muszą albo oprzeć się tej potędze i stoczyć wielką bitwę na linii Dęblin—Lublin—Chełm, albo wydać Warszawę w ręce austryackie i niemieckie.**

Zwycięstwo pod Kraśnikiem.

Telegram, umieszczony w dzisiejszem porannem wydaniu pisma naszego, donosi o przełamaniu frontu rosyjskiego pod Kraśnikiem. Ile wspomnień wywołuje ta miejscowość, którą dopiero wojna przypomniała światu. W drugiej połowie sierpnia ubiegłego roku wrzała pod Kraśnkiem przez trzy dni wielka bitwa, zakończona w dniu 25 sierpnia klęską Rosyan, którzy zaczęli cofać się na północ ku Lublinowi. Front rosyjski na przestrzeni Frampol—Józefów został złamany.

Dnia 27 sierpnia 1914 r. rozegrała się druga zwycięska dla oręża austryackiego bitwa pod Kraśnikiem, uwieńczona zdobyciem Niedrzwicy Dużej i rozbiciem 10 dywizyj rosyjskich. W obydwóch bitwach odznaczyły się chlubnie pułki polskie, pomiędzy nimi pułk nr. 13 »dzieci krakowskich«.

Nastąpiły później znane wypadki wojenne. Po 11 prawie miesiącach doświadczeń ciężkich, które atoli świadczą najlepiej o bohaterskim duchu armii, o solidarności ludów monarchii i wielkiej sile wewnętrznej państwa, wojska sprzymierzone znalazły się znowu w gubernii lubelskiej.



Z olbrzymiego frontu bojowego w Polsce, który sięga od Bałtyku aż do Besarabii, dzisiaj na pierwszy plan wysuwa się odcinek, ciągnący się od Józefowa nad Wisłą mniej więcej przez Stary Zamość, Kryłow, Kamionkę Strumiłową, Maryampol. Ważność tego odcinka ocenili należycie Rosyanie i bronią się na nim zacięcie, zwłaszcza w okolicach Kraśnika i Zamościa, gdzie mają bardzo silne pozycye, a poza sobą na tyłach dobre komunikacye.

Wiedząc, że przełamanie frontu na tej przestrzeni pociągnęłoby za sobą doniosłe skutki, Rosyanie tutaj przechodzili nawet do kontrofenzywy. Ale wojska sprzymierzonne parły nieustannie naprzód. Zająwszy Józefów na lewem skrzydle a Stary Zamość na prawem, zabezpieczyły sobie i umocniły flanki, poczem podjęły ogólny atak.

Bitwa na odcinku Józefów—Kamionka Strumiłowa—Maryampol, przybiera dla nas »bardzo korzystny obrót« jak stwierdza dzisiejszy komunikat generała Höfera. Zwłaszcza pod Kraśnikiem »odniosły nasze wojska piękny sukces« — powiada dalej komunikat generała Höfera. Jeżeli zważymy, że armia arcyks. Józefa Ferdynanda po obu stronach Kraśnika przełamała front rosyjski, wzięła do niewoli 8.000 Rosyan i zdobyła 6 dział, 6 wozów z amunicyą i tyleż karabinów maszynowych, to nazwany przez generała Höfera skromnie »piękny sukces« jest poważnem zwycięstwem.

Jeżeli zważy się dalej, że z pod Kryłowa cofnął się nieprzyjaciel i że wojska sprzymierzone oczyściły z nieprzyjaciół zachodni brzeg Złotej Lipy, a w środku pod Kamionką Strumiłową walczą już tylko z tylnemi strażami cofających się Rosyan — to ogólne położenie na tym odcinku pomiędzy Wisłą a Dniestrem, który uwidoczniliśmy na szkicu topograficznym, rokuje jak najlepsze nadzieje.

Umizgi do Polaków.

Wiedeń, 6 lipca.

Z Kopenhagi telegrafują do »Wr. Allg. Ztg.«: General-gubernator Warszawy ma otrzymać specyalne szerokie pełnomocnictwa oraz wskazówki, aby wprowadził politykę **przyjazną wobec Polaków.** Jemu też powierzono uregulowanie spraw oświatowych i szkolnych.

Minister Heinold w Królestwie.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Wiedeń, 6 lipca.

Z wojennej kwatery prasowej donoszą: Na zaproszenie naczelnego komendanta armii arcyksięcia Fryderyka udał się austryacki minister spraw wewnętrznych do naszego polskiego obszaru okupacyjnego, aby się imieniem rządu austryackiego, podobnie jak się to już stało ze strony rządu węgierskiego, poinformować się o urządzonym tam przez naczelną komendę armii prowizorycznym zarządzie wojskowym i jego wynikach. Minister zwiedził okręgi Dąbrowy górniczej i Olkusza, zwiedził w Dąbrowie puszczone znów w pełny ruch zakłady kopalniane i wyraził się z wielkiem zadowoleniem o wynikach osiągniętych na polu gospodarczem i administracyjnem i nazwał to wspaniałym czynem, że w ciężko nawiedzonym kraju przez wojnę, zarazy i głód przy pomocy szybko zebranego i szczupło obliczonego personalu w przeciągu względnie krótkiego czasu powołano znów do życia administracyę, która stanowi cenną podstawę dla nowoczesnych urządzeń administracyjnych i musi mieć za skutek wzbudzenie u ludności poważania dla energii i zaufanie w życzliwość i sprawiedliwość austro-węgierskiego zarządu wojskowego.

Zwołanie Dumy wątpliwe.

(Tel. wl. »Nowej Reformy«.)

Wiedeń, 6 lipca.

Dzienniki tutejsze donoszą ze Sztokholmu: Według doniesień petersburskich, **zwołanie Dumy państwowej jest znowu zachwiane.**

Żądanie przywódców Dumy objęcia kontroli nad dotychczasowymi wydatkami wojennymi przez Dumę, rada ministrów jednomyślnie odrzuciła, poczem **wstrzymano opublikowanie podpisanego już ukazu o zwołaniu Dumy.**

Rząd rosyjski przeciw pacyfistom.

Wiedeń, 6 lipca.

»Corresp. Rundschau« donosi ze Sztokholmu: Według doniesień z Moskwy, rząd rozwiązał stowarzyszenie »Mir«, na czele którego stoi ks. P. Dołgoruki, znajdujący się obecnie na placu boju. Filią petersburską tego stowarzyszenia kierował prof. Kowalewskij. Zamknięcie stowarzyszenia nastąpiło na rozkaz z Petersburga, nakazujący surowe występowanie przeciw pacyfistom.

Przesilenie gabinetowe w Rosyi.

Rotterdam, 6 lipca.

„Times" donosi z Petersburga:

W kwestyi przewidywanych w najbliższej przyszłości zmian gabinetowych, które mają doprowadzić do zbliżenia między Dumą a rządem, donoszą:

Prezydentem ministrów ma zostać książę Wasilczykow albo Kriwoszein. Minister skarbu Bark zostaje na stanowisku. Ustępują stanowczo reakcyoniści Szczegłowitow i Sabler, których miejsce zająć mają Chwostow i Samarin, przywódca moskiewskich konserwatystów. Kriwoszein wstąpi w każdym razie do nowego gabinetu.

Śmierć generała angielskiego.

(Tel. wl. »Nowej Reformy«.)

Wiedeń, 6 lipca.

»N. Fr. Presse« donosi z Genewy:

W walkach o Dardanele padł, według doniesień pism francuskich, angielski generał brygady Moncrieff.

Propaganda antimilitarna we Włoszech.

(Tel. wl. »Nowej Reformy«.)

Lugano, 6 lipca.

Dzienniki tutejsze donoszą, że w Medyolanie aresztowani zostali przywódcy stowarzyszeń robotniczych z powodu propagandy antiwojskowej.

We Florencyi przedsięwzięto również z tego samego powodu szereg aresztowań.

Fiasko pożyczki włoskiej.

Berlin, 6 lipca.

„Tägliche Rundschau" donosi z Lugano:

Z powodu kompletnego nieudania się pożyczki włoskiej poseł Monti grozi w jednym z dzienników ogłoszeniem nazwisk tych kapitalistów, którzy nie chcą podpisywać pożyczki. Należy do nich ogromna większość klas posiadających w Rzymie.

„Corriere della Sera" grozi przymusową akcyą rządową przeciw tym, którzy nie podpisali pożyczki.

Nadzieja Włoch — w Rosyi.

Wiedeń, 6 lipca.

„Tageblatt" donosi z Lugano: „Popolo d'Italia" oświadcza w artykule wstępnym: Niezależnie od tego, co zdziałać mogą Włochy w polu, rozstrzygnięcie wojny europejskiej nie nastąpi na południu, ale nad **Renem** albo **Odrą (!).** Dlatego Rosya musi otrzymać amunicyę i wszystko czego może pozatem potrzebować. Leży to w interesie Włoch. Cenzura powinna wobec tego być względniejszą dla dzienników. Jest tylko jedna krótka droga, którą można do Rosyi otworzyć, t. j. Dardanele. Opanowanie Dardaneli jest najbliższem, najważniejszem i najpilniejszem zadaniem czwórporozumienia.

Secesya ze stronnictwa Venizelosa.

Ateny, 5 lipca.

Z partyi Venizelosa wystąpiło 30 deputowanych. Dnia 15 b. m. Venizelos będzie na audyencyi u króla. Sądzą, że dalsza część partyi Venizelosa po tej secesyi oświadczy się za polityką neutralności.

Z doliny Laborczy.

(Koresp. „Nowej Reformy").

Dydnia, 1 lipca.

Kupcom, jadącym z Galicyi przez Łupków, Kalnów lub Habor po towary do Węgier, niemiły obecnie widok przedstawia dolina Laborczy. Gdzie okiem rzucić, zgliszcza i ruiny. — O dramatach, jakie się tu rozegrały, mówi poważny spokój, martwota i cisza we wsiach, na łąkach, polach i wzgórzach, przerywana od czasu do czasu szumem posuwającego się żółwim krokiem pociągu. A przecież niedawno temu, ubiegłego roku, kwitło życie w pełni w tej bezsprzecznie najpiękniejszej z dolin węgierskich. Dolina Laborczy zaczyna się wąskim wąwozem u wylotu tunelu łupkowskiego. Stamtąd oraz z okolic wsi Habora roztacza się najpiękniejszy widok na dolinę. Wspaniałą jest serpentyna kolejowa między stacyą Vidranami a tunelem łupkowskim. Samą dolinę otaczają zewsząd góry, prawdziwe olbrzymy, które w przyszłości świadczyć będą o stoczonych tutaj bitwach.

W odległości 18 kilometrów od Łupkowa tonie w zieleni lasów i pól miasteczko Mezolaborcz. Posiadało ono przed wojną 5000 mieszkańców, przeważnie Słowaków i żydów. Jako stacya, leżąca blizko granicy galicyjskiej, była ważnym punktem handlowym. Dziś Mezolaborcz **leży w gruzach** i ruinach. Zaledwo kilkadziesiąt domów ocalało. Na południe od owego miasteczka wznosiła się malowniczo na wzgórzu wśród lasów nad wstęgą Laborczy cerkiew oraz klasztor Bazylianów. Oko podróżnego go naprożno szuka dziś owej świątyni. **Nie pozostał z niej kamień na kamieniu.** Dusza ludu ruskiego z okolic górskich Galicyi, i słowackiego z Węgier, w którym wyrobiło się już pewne poczucie łączności, nie może oswoić się z myślą, że pielgrzymki do cudami słynącego Pana Jezusa w owej cerkwi ustaną raz na zawsze. Krzyż zrabowali Rosyanie, a cerkiewkę zamienili na stajnię. W grudniu mury świątyni i klasztoru **rozsypały się w gruzy.**

U stóp Homonny, miasteczka powiatowego, już głębiej wsuniętego, toną wioski w zieleni lasów. Pola przeważnie leżą odłogiem. W Homonnie zasługuje na uwagę zamek hr. Andrassyego. Podczas czterodniowej inwazyi Rosyan w listopadzie, zamek ten **został doszczętnie zrabowany.**

Z doliny Laborczy prowadzą trzy drogi do Galicyi: przez Łupków, wieś Wisłok i Jaśliska. Wszystkie te drogi schodzą się pod Bukowskiem. U wylotu tychże wydali Moskale w dniu 9-go maja dwudniową bitwę, która, jak wiadomo, skończyła się **straszną klęską Rosyan.** Przy drodze, obok cmentarza pod Bukowskiem, usypano 9 wspólnych mogił dla poległych Rosyan. Na jednej z nich na krzyżu widnieje napis rosyjski:

»Pokój waszym prochom towarzysze! Śpijcie spokojnie pod tym krzyżem, drodzy towarzysze, polegli w wielkiej europejskiej wojnie za dobro ojczyzny. Niech anioł stróż ochrania wasz spokój a nasze bratnie modlitwy płyną za was w niebiosa. Półrota 137 Niżańskiego pułku«.

Zamach na Morgana.

(Tel. wl. »Nowej Reformy«.)

Wiedeń, 6 lipca.

»N. Fr. Presse« donosi z Berlina:

Z Nowego Jorku telegrafują:

Stan zdrowia Morgana **pogorszył się,** wystąpiła **gorączka,** lekarze mają jednak nadzieję **utrzymania Morgana przy życiu.**

KRONIKA.

Kraków, 6 lipca.

Następny numer „Nowej Reformy" ukaże się jutro o godz. 7.30 rano. — W razie potrzeby wydamy wcześniej nadzwyczajny dodatek.

Koniec roku szkolnego w szkołach ludowych. W niektórych krakowskich szkołach ludowych koniec roku szkolnego odbył się dnia 3 b. m., w innych odbędzie się 10 i 15 b. m., mianowicie w miarę tego, kiedy poszczególne szkoły zaczęły funkcyonować. Z braku odpowiednich sal w Krakowie zaledwie trzecia część dzieci mogła obecnie uczęszczać do szkół.

Rada szkolna krajowa wezwała do powrotu wszystkich nauczycieli i nauczycielki do uwolnionych powiatów. W powiatach tych nie będzie wakacyj, nauka odbywać się będzie normalnie celem uzupełnienia luki z powodu zamknięcia szkół. W Krakowie mieszkało około 200 nauczycielek, które się tutaj schroniły przed inwazyą wroga. Nauczycielki te odjechały już do swoich szkół na prowincyę.

Prezydyum miasta Krakowa czyni starania, aby z dniem 1 września nauka we wszystkich szkołach tutejszych mogła się zacząć normalnie.

Z żałobnek karty legionów. Władysław Nowakowski, wachmistrz ułanów II. p. Leg. Pol., zginął śmiercią bohaterską dnia 13 czerwca b. r. pod Rokitną. Syn prawego bywatela ziemi kieleckiej, urodzony w Rzerzuśni roku 1888, po ukończeniu nauk w szkole handlowej w Kielcach, wstąpił na kursa handlowe w Warszawie, które ukończył z odznaczeniem. Zmarły pracował szereg lat w cukrowni „Szreniawa" — niepowszednia dobroć serca, ogromna uczynność były nieodłącznemi jego zaletami. Odszedł na zawsze, zostawił tylko przykład, jak pięknie zginąć można, złożony na odpoczynek wieczny w grobie obok kolegów-bohaterów rotmistrza Dunin-Wąsowicza, oficerów Topora i Włodka na cmentarzu w Rarańczy, a górb ten będzie zawsze otaczać szczera pamięć ludzka. Cześć pamięci bohatera.

Nabożeństwo żałobne odprawione zostanie dnia 7 b. m. o godz. 7 rano w katedrze na Wawelu przez ks. kanonika Podwina, oraz w kościele parafialnym w Proszowicach. *B. S.*

Z pierwszego schroniska legionistów w Krakowie. Zarząd tego schroniska, prowadzony przy ul. św. Tomasza l. 39, z ramienia Samarytanina, w chwili, gdy otwarto nowy posterunek (dom przejściowy dla legionistów — przy ul. Radziwiłłowskiej), przedstawia sprawozdanie ze swojej działalności. Schronisko przy ul. św. Tomasza funkcyonować zaczęło w styczniu b. r. jako oddział sekcyi Samarytanina i służyło od tego czasu bez przerwy za miejsce wypoczynku bawiącym chwilowo w Krakowie legionistom. Gośćmi schroniska bywali i są przeważnie powracający ze szpitala rekonwalescenci, zadaniem też zarządu jest zapewnienie im możliwie dogodnych warunków pobytu, aby nie uroniwszy nic ze skutków świeżo przebytej kuracyi, mogli pokrzepić siły na dalsze trudy. Zadaniu temu stara się zarząd sprostać w miarę swych sił i środków, które czerpie z miesięcznych wkładek członków swej sekcyi i przygodnych ofiar osób życzliwych. Ogłaszając też niniejsze sprawozdanie, zarząd schroniska poczytuje sobie za miłą powinność złożyć podziękowanie wszystkim tym, którzy poparli jego wysiłki, a więc ks. biskupowi Sapieże za łaskawie udzielony lokal w katolickim domu robotniczym, prezydentowi miasta dr Leowi i wiceprezydentowi dr Nowakowi za zaopatrzenie schroniska w węgiel i oświetlenie gazowe, księżnie Sapieżynie i p. Ujejskiej, jako też komendzie etapowej Legionów polskich za wydatną pomoc w bieliźnie, a wreszcie szanownym przedstawicielom miejscowego kupiectwa chrześcijańskiego za niejednokrotne datki w naturze. Osobna wdzięczność należy się ze strony zarządu p. dr Ofmańskiemu, który od chwili otwarcia zakładu otacza gości schroniska opieką lekarską z niestrudzoną, rzec można, gotowością. Poza tem schronisko jako oddział Samarytanina pozostaje pod bezpośrednią opieką i kontrolą radcy dw. prof. Wicherkiewicza (który jest, jak wiadomo, szefem sanitarnym departamentu wojskowego N. K. N.) i utrzymuje nieustanny kontakt z komendą etapową Legionów polskich, z której ramienia otrzymuje swych pensyonaryuszy.

Ogólny dochód w gotówce, jakim rozporządzał zarząd schroniska w ciągu ubiegłego półrocza, wynosił 2.296 K 52 h. Z tego 1.122 K przypada na miesięczne wkładki członków, 850 K na ofiary jednorazowe, resztę 324 K 52 h przyniósł — po strąceniu kosztów — cykl odczytów wojennych, urządzonych z inicyatywy i za staraniem p. redaktora Fr. Sal. Krysiaka, przewodniczącego sekcyi. Pieniądze uzyskane z powyższych źródeł użyte zostały na potrzeby bawiących w schronisku legionistów; z tego 953 K na zakupienie obiadów we wzorowo prowadzonej kuchni Stow. św. Zyty, resztę na koszta śniadań i kolacyj i na zakupienie pościeli i bielizny, jako też różnych przedmiotów niezbędnych do codziennego użytku. W imieniu zarządu schroniska: *Anastazowa Chmurska, Marya Dubiecka, Walentyna Morozowiczowa, Barbara Beaupré.*

O legionistach. Piękną myśl miały te panie nauczycielki, które urządziły wieczorek na dochód Pawlikowie w sali hotelu Saskiego, podając w usta dziatwy ideę legionów. Małe dziewczęta z głębokiem zrozumieniem deklamowały „Ostatni raport", śpiewały rzewne piosenki, powtarzając: „żołnierz polski idzie w dal, nie zatrzyma jego żal". Do wierszy Jadwigi z Łobzowa opracował muzykę na 2 głosy profesor Rudnicki, a w wykonaniu przez dziatwę brzmiały owe piosenki rzewnie. Wszystkie punkty programu wykonane doskonale zachwyciły słuchaczy. Chór uczenic z seminaryum p. Münnichowej, jak zawsze, nie zawiódł oczekiwania. Należy dołożyć starania, ażeby wieczorek ten był powtórzony na dochód dzieci po legionistach. Dla wieczorków, urządzanych na prowincyi, melodye prof. Rudnickiego przynoszą materyał pożądany

Jeńcy rosyjscy. W ostatnich dniach przewieziono do Krakowa większą liczbę jeńców rosyjskich, wziętych do niewoli pod Lwowem. Jednych umieszczono w koszarach w Dąbiu, innych w barakach za rogatką mogilską.

Szkoła sztuk pięknych dla kobiet w Krakowie p. Maryi Niedzielskiej, zamknięta w roku bieżącym z powodu wojny, otwartą zostanie ponownie z dniem 1 września 1915. Szczegółowych informacyj we wszystkich kwestyach szkoły dotyczących zasięgać można wprost u kierowniczki szkoły w Krakowie, ul. Szpitalna 17, III p., w dnie powszednie między godz. 12—1 po południu. Komplet rysunków dla dzieci prowadzić będzie p. Marya Niedzielska pod osobistem kierownictwem przez całe lato. Zgłoszenia do szkoły sztuk pięknych dla kobiet, jak również dodatkowe zgłoszenia na komplet dziecinny, uskuteczniać można od dnia dzisiejszego osobiście lub listownie pod powyżej podanym adresem. Ilość miejsc wolnych na obydwu kompletach jest ograniczona.

Z uniwersytetu. Maryan Pawlikowski, rodem z Nowego Sącza, uzyskał w uniwersytecie Jagiellońskim stopień doktora praw.

Z Czytelni pism uniwersytetu ludowego (Dunajewskiego 7, I p.) komunikują nam: Odpowiadając na rozliczne zapytania, podajemy do wiadomości, iż posiadamy wszystkie pisma i tygodniki krakowskie, dzienniki poznańskie, wiedeńskie i śląskie. Z prasy Królestwa Polskiego »Dziennik Narodowy«, »Wiadomości Polskie«, »Nowiny«, »Bartosz«, »Robotnik« i t. d., z niemieckich »Neue Freie Presse«, »Morgenpost«, »Reichspost«, Korrespondenzblatt«, »Leipziger Zeitung«, »Polen«, »Wiener Bilder« i t. d. Jednorazowy wstęp 10 h, abonament miesięczny 50 h, legionistom i żołnierzom wstęp wolny.

Afera Efraima Grünhuta. Wyznaczona na 14 b. m. rozprawa przeciwko Efraimowi Grünhutowi o zbrodnię oszczerstwa została odroczoną celem uzupełnienia dalszego śledztwa.

Rektor uniw. lwowskiego prof. Kazimierz Twardowski wyjechał z Wiednia do Lwowa.

Zakończenie polskiego kursu ekonomiczno-społecznego N. K. N. w Wiedniu odbyło się w sobotę przy licznym udziale publiczności. Przemawiali ks. biskup Bandurski, prof. Wicherkiewicz imieniem N. K. N., dr Leon Biegeleisen imieniem zarządu kursu i dr Neuberger imieniem słuchaczy.

Legitymacye do jazdy pociągami pocztowemi z Wiednia do Lwowa ministerstwo spraw wewnętrznych oddało dyrekcyi policyi w Wiedniu (I, Schottering 13). Legitymacye wydaje się w parterze (Auskunftstelle) na podstawie przekazu na legitymacyę (Passierscheinanweisung), poprzednio w komisaryacie danej dzielnicy wystawionego. — Komisaryaty dzielnicowe wydają takie przekazy po zapodaniu powodu podróży i przedłożeniu przez dokumentów legitymujących osobę proszącego, tzw. dowodu zameldowania (Meldungsnachweis). Przyprowadzenie świadków celem stwierdzenia tożsamości petenta nie jest wymagane.

Zmarli.

Melania z Haraschinów Pischingerowa, żona radcy kolei państwowych, zmarła w 40 r. życia. Pogrzeb odbędzie się dzisiaj o godz. 5 po południu z kaplicy cmentarnej. Zmarła była siostrą dra Juliusza Haraschina, sekretarza w ministerstwie kolei, tudzież Leona Haraschina (Wyrwicza).

Jan Kutniow, plutonowy policyi konnej, zmarł po krótkiej chorobie w szpitalu garnizonowym w Krakowie.

Teatr miejski w Krakowie.

Wtorek: „Górą nasi", komedya w 5 aktach Zalewskiego.

Z krakowskiego obserwatoryum. — Dnia 5-go lipca termometr doszedł od + 13·9 do + 27·1 C.; barometr wahał się.

Dnia 6 lipca o godzinie 7 rano stan barometru 743, termometru + 17·9 C; wiatr: północno-wschodni.

Ze Lwowa.

Ostatnie strzały na ulicach Lwowa.

»Kuryer Lwowski« tak opisuje strzelaninę na Łyczakowie podczas cofania się wojsk rosyjskich ze Lwowa:

Dzień 22 czerwca zapisał się między innemi groźniejszym, nieprzeżywanym dotychczas przez mieszkańców Lwowa epizodem wojennym: strzelaniną wojsk dwóch armij w obrębie miasta. Działo się to, jak już przed kilku dniami zaznaczyliśmy, w dzielnicy Łyczakowskiej.

Konwojujący rosyjskiego gubernatora wojennego oddział kozacki znalazł się około godziny 10 na górnej ulicy Łyczakowskiej, gdzie odjeżdżający pułkownik Szeremetiew zatrzymał się na chwilę przed sanatoryum Czerwonego Krzyża i z konia podziękował Siostrze-przełożonej za opiekę nad rannymi rosyjskimi. Po pewnym odstępie czasu zaczęły ściągać się i mijać ten punkt pozostałe konne straże rosyjskie. Spiesząc pod górę, ostrzegały ludność przed możliwością utarczki ulicznej.

Rzecz była widocznie uplanowana. Koło godziny 10¾ mieszkańcy górnej części ulicy Łyczakowskiej ujrzeli mały oddziałek piechoty rosyjskiej, prowadzonej przez jakiegoś kawalerzystę. Kawalerzysta pojechał w górę ulicy Paulinów, a za chwilę, rozejrzawszy się w otoczeniu, wrócił do oddziału piechoty, z którym znikł w którejś z bocznych ulic Łyczakowa. Koło godziny 11½ pojawiła się koło kościoła św. Antoniego pierwsza patrol austryacka, złożona z 10 żołnierzy, witana owacyjnie przez tłumy mieszkańców i przystrojona obficie kwiatami. Patrol natychmiast ostrzeżono o grożącem niebezpieczeństwie, to też żołnierze posuwali się uważnie krok za krokiem, wzywając również ze swej strony publiczność do rozejścia się i ostrzegając o grożącem niebezpieczeństwie, co jednak żadnego skutku nie odniosło.

Ledwie pierwszy żołnierz wychylił się za węgieł koszar ułańskich, stojących za budynkiem komisaryatu dzielnicy IV, huknęła przeraźliwa i świszcząca salwa karabinowa rosyjska. Na ulicy powstał popłoch. Ludzie uciekali przerażeni na wszystkie strony, patrol cofnęła się w tył, chroniąc się pod zasłonę kamienicy. Na opustoszałej ulicy pozostały cztery drgające ciała ludzi, którzy uniesieni radością, za nic sobie ważyli przestrogi żołnierzy i rozważniejszych mieszkańców. Bramy domów natychmiast pozamykano. Na ulicy zapanowała grobowa cisza, którą przerwał raz tylko na chwilę turkot wózka, toczonego przez dwóch służących z klinik, z których jeden trzymał chorągiew z czerwonym krzyżem. Zabierano rannych. Jak długo trwała ta cisza — trudno dzisiaj powiedzieć. Chyba nie więcej nad 15—20 minut, ale dla mieszkańców wydawała się ona wiecznością, którą przerwały znowu salwy karabinowe, teraz już gęste i silne.. Żołnierze rosyjscy umieścili się widocznie częścią między drzewami Cesarskiego Lasu, częścią na linii debr, tworzących przedłużenie ulicy Paulinów, w górze za ogrodem, sanatoryum Czerwonego Krzyża. Najniewątpliwiej żołnierze początkowo znajdowali się i w miejskich koszarach jazdy (Standa), ale widocznie szybko się stąd cofnęli na górę.

Rozpoczęły się ruchy wojenne na ulicy. — Oddziałek, złożony z 7 honwedów z karabinami gotowymi do strzału, wszedł między koszary kawaleryi i zajął pozycye. Drugi oddział pojawił się od ulicy Kurkowej. Rozpoczęła się energiczna wymiana strzałów, trwająca z godzinę. Kule padały, jak grad na dach sanatoryum i pobliskich domów. Nie obeszło się ponownie bez ofiar w ludziach. Padły dwie osoby ranne, a dziewczynkę 14-letnią zabito. — W niebezpieczeństwie był personal Czerwonego *Krzyża*, którego część w pewnym momencie znalazła się literalnie pod gradem kul. Rannych ratowali lekarze sanatoryum dr H. Jakliński z bratem. Ponieważ strzały przenosiły daleko, więc i w okolicznych dzielnicach nie obeszło się bez wypadków. — Rannych tym sposobem naliczono 16.

Ostatecznie Rosyan wypłoszono. Z góry Łyczakowa zniesiono 3 trupy rosyjskich piechurów. Podobno padł również oficer, nie chcąc się poddać. Żołnierze austryaccy nie ponieśli żadnych strat. Jeden tylko został lekko raniony.

Legiony.

We Lwowie pojawiły się następujące odezwy:

Na mocy zezwolenia c. i k. Komendy Armii we Lwowie wzywa Komenda Legionów Polskich wszystkich obywateli Polaków, **poddanych państw, z któremi armie sprzymierzone są na stopie wojennej,** a którzy chcieliby wstąpić do Legionów Polskich, o bezzwłoczne zgłoszenie się w biurze informacyjnem Komendy Legionów Polskich we Lwowie, **w gmachu gimnazyum Franciszka Józefa (ulica Batorego).**

Komenda Legionów Polskich wzywa wszystkich, bez względu na przynależność pułkową, **Legionistów,** którzy dostali się do niewoli rosyjskiej, i zbiegłszy z niej, przebywają we Lwowie, lub gdziekolwiek na terytoryum Galicyi, odzyskanem przez armie sprzymierzone, do **bezzwłocznego** zgłoszenia się do biura informacyjnego Komendy Legionów Polskich we Lwowie w gmachu gimnazyum Franciszka Józefa, ulica Batorego L. 5.

Wszyscy legioniści poddani państw, z któremi armie sprzymierzone są na stopie wojennej, o ile po ukończeniu wojny zechcą pozostać i osiąść na stałe w monarchii, mogą otrzymać w myśl rozkazu ministerstwa wojny obywatelstwo austro-węgierskie i w razie superarbitrowania na równi z obywatelami austro-węgierskimi swobodnie przebywać na terytoryum monarchii.

Kronika lwowska.

Lwów wczoraj a dziś. Miasto nasze bardzo ucierpiało w ostatnich dniach okupacyi rosyjskiej. Wiele domów popalono, w innych, tak prywatnych jak publicznych wywieziono lub poniszczono wewnętrzne urządzenia, znowu inne obrabował tłum lwowski. Losu tego nie uniknął też i gmach pocztowy przy ul. Słowackiego, z którego pozostały niemal tylko puste mury. Zniszczona jest centrala telefoniczna wraz z wiązaniem dachowem. Wszystkie aparaty Hughesowe i Morse'go i centralną stacyę połączeń wywieziono, wszystkie zaś połączenia drutowe powyrywano lub pocięto. Zabrano też wszystkie aparaty miernicze i dwie większe maszyny do przenoszenia siły elektryczności, pomieszczone jeszcze w sali telegrafu, całe urządzenie oświetlenia elektrycznego pozostawiając w innych niezniszczone. Ocalała biblioteczka fachowa w prezyd. dyrekcyi oraz instalacyjne urządzenie nowej centrali telefonicznej.

Zbiorowy adres dla pani Jadwigi Rutowskiej. We Lwowie zainicyowano wysłanie zbiorowego adresu do bawiącej na Semmeringu p. Rutowskiej, małżonki prezydenta Lwowa, aby złożyć wyraz hołdu dla zasług Jej męża i wyrazić współczucie z powodu wywiezienia prezydenta i wzięcia do niewoli rosyjskiej ich syna, Andrzeja Rutowskiego, legionisty.

Zawieszenie pism. Donieśliśmy już, że „Wiek Nowy" został zawieszony. Losu tego doznał także „Dziennik Polski". W sprawie tej w „Gazecie Wieczornej" z ostatnich dni znajdujemy następującą notatkę:

„C. k. dyrekcya policyi powołując się na § 7 ust. z 5 września 1869, dz. u. p. nr. 66, zawiesiła 2 polskie pisma codzienne. — „Dziennik Polski", najstarsze z wychodzących dotychczas pism lwowskich, oraz „Wiek Nowy".

„Dziennik Polski" podpisywał w czasie wojennym jako redaktor p. Edmund Kolbuszowski, „Wiek Nowy" p. Leopold Szenderowicz. — Wydawnictwa „Słowa Polskiego" i „Gazety Narodowej" zawiesili właściciele. Obecnie z dawnych pism pozostały we Lwowie jedynie dwa: „Gazeta Wieczorna" i „Kuryer Lwowski". — Przestał również obecnie wychodzić „Śmigus", o czem donosi następująca wzmianka w „Gazecie Wieczornej": Redakcya „Śmigusa" donosi nam, że wobec powagi chwili, jaką jest wojna, wstrzymuje na razie wydawanie pisma humorystycznego „Śmigus".

Na okopach. Czytamy w „Gazecie Wieczornej": Od rogatki Janowskiej, zwyż godzinę drogi, szańce rozciągają się poprzek wsi Rzęsna ruska i polska. Szańce te przedstawiają dziś straszny obraz zniprawem swem skrzydłem ledwo ich dotykając. — szczenia. Tam widać rozszarpane na strzępy mundury, szynele, pasy, plecaki i czapki, pełne skrzepłej niedawno krwi, ówdzie jelita ludzkie, czy zwierzęce, rozwieszone na powalonem belkowaniu, podtrzymującem poddasze; tam znowu rzucone w nieładzie całe magazyny naboi karabinowych i broni, a opodal armaty. Granatów ręcznych nawet nie brak, a niebaczni spacerowicze biorą je do rąk, jakby dziecinną zabawkę. Mają one wygląd latarki lub małej sikawki.

Nie brak także mogił, w jednej leży 27 zbratanych pod jedną darnią; innym wypisano nekrolog na chustce od nosa, drugim przydano modlitwę: „Panie odpuść grzechy!"... A zresztą krzyże, niewprawną ręką i dorywczo ociosane, a na nich czapki żołnierskie... Po latach skiby przykryją te pomniki bohaterów, a nad nimi pocznie się jare lub ozime zboże...

Z jaką brawurą szli oswobodziciele Lwowa na okopy rosyjskie, świadczy, że niektóre ich pozycye przybliżyły się do okopów na niespełna 100 kroków, a nawet przeszły poza ogrodzenia z drutu kolczastego.

† Maryan Rybkowski, uczeń akademii sztuk w Wiedniu, kadet 1 pułku ułanów, poległ 21 czerwca w bitwie pod Szczercem.

Zasiłki z funduszu państwowego. Namiestnik dr Korytowski ofiarował kwotę 1000 koron z funduszów, przywiezionych dla pomocy potrzebującym na dalsze prowadzenie miejskiej taniej kuchni w Bursie im. Tadeusza Kościuszki dla osób z akademickiem wykształceniem, za co zarząd kuchni składa najserdeczniejsze podziękowanie.

Miejska straż obywatelska została wobec przybycia do Lwowa władzy bezpieczeństwa rozwiązana. Członkom jej wyrażono podziękowanie za gorliwość i sumienność.

Przepustki na wyjazd ze Lwowa wydaje Etapenkommando przy ulicy Wałowej za poprzedniem potwierdzeniem dyrekcyi policyi (gmach Izby handlowej) po przedłożeniu odpowiednich dokumentów.

Z poczty komunikują dziennikom lwowskim 30 czerwca: Czynności przygotowawcze, jak uporządkowanie zniszczonego gmachu pocztowego, skompletowanie personalu i t. d. są w pełnym toku, aby z chwilą uzyskania połączenia z siecią pocztową w zachodniej Galicyi i z chwilą uzyskania zezwolenia od c. i k. władz wojskowych ruch pocztowy ograniczony atoli tylko do listów zwykłych, poleconych i gazet mógł być natychmiast podjęty. Urzędowanie sprawować się będzie na razie w głównym gmachu pocztowym przy ulicy Słowackiego, zaś dla użytku publiczności umieszczonych zostanie kilka skrzynek listowych w centrum miasta, które, będąc w naprawie, szczęściem ocalały. O dniu podjęcia ruchu pocztowego powiadomioną zostanie publiczność dziennikami, jakoteż przez obwieszczenie opublikowane na głównym gmachu pocztowym we Lwowie. Tymczasowe kierownictwo spoczywa w rękach c. k. sekretarza pocztowego Dyonizego Mutki, który wszelkich wyjaśnień udziela codziennie w biurze dyrekcyi poczt i telegrafów — główny gmach pocztowy przy ulicy Słowackiego, I. p. na prawo między godziną 9—12 przed i 4—6 po południu. Do wyżej wymienionego zechcą się tedy zgłosić wszystkie osoby, któreby posiadały lub miały wiadomości o przywłaszczaniu sobie lub przechowywaniu przez osoby, nie powołane przedmiotów własność zarządu pocztowego stanowiących, jak: skrzynek listowych, aparatów telefonicznych lub telegraficznych, materyałów do budowy linij telegraficznych i telefonicznych służących, urządzenia biur pocztowych i t. p. celem zarządzenia, aby one zakładowi pocztowemu były zwrócone.

Wywiezienie miedzi. Przed opuszczeniem Lwowa wywieźli Rosyanie wszelkie zapasy miedzi, jakie się tu znajdowały, wartości około 2 milionów koron. Zabrano miedź ze wszystkich sklepów przy ulicy Sobieskiego, z fabryki Banku przemysłowego, z fabryki „Zdrowie", z fabryk wody sodowej. Akc. Tow. browarów poniosło szkodę na pół miliona koron.

Śmierć niewinnego. Przed kilku dniami była Gabryjelówka widownią smutnego wypadku, wykazującego dowodnie, dlaczego Rosya stoi tak silnie na straży trzeźwości swoich wojsk. Około g. 8 wieczorem rozmawiało pod remizą tramwajową kilku konduktorów. Uwagę ich zwrócili dwaj żołnierze rosyjscy, bawiący się na sąsiedniem pólku w zagadkowy sposób: jeden drugiemu zawiązywał i z kolei odwiązywał oczy. Rozbawieni tem konduktorzy wszczęli z żołnierzami rozmowę, która uwidezniła, że żołnierze są nietrzeźwi. Wśród towarzyskiej wymiany zdań, niezbyt zresztą ozdobnej, chwycił jeden z żołnierzy leżący obok karabin i zdaje się żartem wymierzył do rozmówców. Konduktorzy byli pewni, że broń nie jest nabitą, więc stali spokojnie na miejscu. Nagle karabin wypalił i konduktor Sobczyński padł trupem. Zabójca i jego towarzysz, przerażeni skutkiem strzału, zbiegli, w parę minut potem wszakże wpadli w ręce nadciągającego patrolu. Wysłany przez gubernatora wojennego na miejsce wypadku oficer, przesłuchał świadków, a gdy ci swojemi zeznaniami wykazali winę żołnierza, skazał winnego na śmierć i dokonał egzekucyi na miejcu. Miasto, nad którem wiszą od kilku tygodni chmury i gromy wojny, zapomni łatwo o śmierci niewinnego człowieka. — Nie zapomni żona ś. p. Sobczyńskiego i jego czworo dzieci, skazanych na chleb sierocy.

Zarządzenia obowiązujące.

Komendant miasta Lwowa generał-major Riml ogłosił nast. zarządzenie, które zapamiętać należy dla rzeczy samej i ze względu na szlachetność tonu. Opiewa ono:

Spostrzegłem, że jeńcy rosyjscy podczas transportu ich przez ulice miasta bywają przez część publiczności, a specyalnie żydowskiej obrzucani obelgami, opluwani i bici laskami. To zachowanie się jest niegodne narodu kulturalnego i wykracza przeciw postanowieniom prawa międzynarodowego.

Podaję do wiadomości, że tego rodzaju wybryków nie ścierpię i jak najsurowiej ich zabraniam. Sprzeciwiający się temu zarządzeniu będą natychmiast aresztowani i oddani c. k. Dyrekcyi policyi do ukarania.

Lwów, 27 czerwca 1915.

Generał-major *Riml* m. p.

Na trzeci dzień po odzyskaniu Lwowa, na rogach ulic pojawiło się nast. obwieszczenie:

Wskutek zarządzenia władzy wojskowej wzywam mieszkańców miasta, aby do dni 3-ch od dnia ogłoszenia niniejszego obwieszczenia pod rygorem prawa wojennego złożyli znajdującą się w ich posiadaniu broń palną i sieczną austryacką, niemiecką i rosyjską, jako to: karabiny, rewolwery, szable, piki, granaty ręczne, oraz wszelką amunicyę i materyały wybuchowe. Przedmioty te składać należy w artyleryjskim Arsenale przy ul. Podwale, obok kościoła OO. Dominikanów.

Lwów, dnia 21 czerwca 1915.

dyrektor magistratu.
Bolesław Ostrowski.

Z końcem czerwca pojawiło się we Lwowie nast. wezwanie:

Z powodu braku słomy, kołder, koców i siennników w szpitalach wojskowych, wypróżnionych z wszelkich urządzeń przy ewakuacyi Lwowa przez wojska rosyjskie, prezydyum magistratu zwraca się z prośbą do mieszkańców miasta, ażeby w miarę możności zechcieli jak najrychlej dostarczyć kołder, koców, sienników. Przedmioty powyższe z wyjątkiem słomy zwozić można wprost do ratusza lub podać w prezydyum magistratu adres, skąd rzeczy te mogą być przez miejskie zaprzęgi zabrane, miejsca zaś składu słomy zechcą ofiarodawcy zgłosić w biurze prezydyalnem magistratu, które zarządzi przewóz słomy do szpitali.

Dyrektor magistratu *Bolesław Ostrowski.*

Sprawa teatralna.

W czasie inwazyi rosyjskiej Lwów zrazu zadowalniał się jedynie przedstawieniami w Kasynie miejskim, prowadzonemi przez p. Lelewicza. Dopiero później pomyślano o teatrze miejskim. — Aktorzy udali się prezydenta Rutowskiego, tam złożono naradę i wkrótce rozeszła się wieść o otwarciu teatru. — Gospodarkę wziął w ręce p. Glikson, powierzając kierownictwo dramatu p. Kornelowi Makuszyńskiemu, opery p. Bron. Wolfsthalowi i Adamowi Okońskiemu. — O imprezie tej pisze p. Stanisław Maykowski w »Gazecie Wieczornej« pod d. 28 czerwca.

„Pierwsze dni nowego teatralnego przedsiębiorstwa nie zapowiadały się źle. Zapały nie gasły. Publiczność sarkała po cichu na wygórowane ceny, ale chodziła do teatru. Makuszyński wplatał w swój młody dyrektorski wieniec pierwsze liście. Rósł i wieniec Wolfsthala. Zapowiedziano świetny repertuar, uzupełniały się wyszczerbione aktorskie kadry. — Dramatowi przybył nieczynny dotąd Rasiński, ściągnął też i daleki znakomity gość: Nowacki. W operze dała się słyszeć Korolewicz-Waydowa, rozbudziła powszechne zajęcie Argasińska.

„Ale powoli nad tą pogodą aktorskiego dnia zaczęły się zaciągać chmury. — Coraz bliżej dudniały działa. Pustoszał świetny teatralny budynek. Niepokoił się jego gospodarz, aktorzy chodzili smutni. — Nakoniec uczęszczanie do teatru było niemożliwością. Ulica stawała się miejscem groźnem. — Widz przeżywał dramat własny, więc nie dziw, że nie miał sił do przeżywania dramatów cudzych. — Do rozbicia teatralnego przedsiębiorstwa przyczynił się ostatecznie wyjazd części ludności. Kierownik dramatu zostawił w kancelaryi teatralnej swoje młode laury i opuścił miasto. Teatr stanął. Aktorzy, którym znowu zaczął grozić los jesiennych miesięcy, poopuszczali ręce. — Tego, któryby im w obecnem położeniu stał się ostoją, wywieziono. Z położenia coraz trudniej było znaleźć wyjście.

„Prawda, że od kilku dni uruchomiono operę i operetkę. — Te rodzaje teatralne znajdą zawsze słuchaczy. Smutniej zapowiadają się losy dramatu. Dochodzą nas wiadomości, że za kulisami przyszło do zatargu między artystami a dyrekcyą«.

P. Maykowski apeluje w końcu do władz miejskich i publiczności, aby sprawę teatralną koniecznie rozwiązały.

W dwa dni później znać już postępy pewnej akcyi. Oto w »Gazecie Wieczornej« z 30 czerwca czytamy:

»Dowiadujemy się, że w sprawie naszego dramatu nastąpił konkretny zwrot. Na odbytem wczoraj zebraniu uchwalili artyści grać na działy w stosunku, wyznaczonym wysokością gaż z czasów dyrekcyi Hellera. Na czele przedsiębiorstwa stanąć mają pp. Hierowski, Nowacki i Rasiński. Uchwała ta musi obecnie zyskać aprobatę miasta i dyrekcyi, która prowadziłaby nadal operę i operetkę. Historya teatru lwowskiego uczy, że takie przedsiębiorstwa, prowadzone przez samych aktorów, narażone bywały na większe niebezpieczeństwa, niż monarchia teatralna. Mimo wszystko na uruchomienie dramatu z takim, czy owakim rządem czas najwyższy. Wojna, zbliżająca wszystkich i usuwająca niezgody, zwiąże najpewniej serdecznemi węzłami tę aktorską rzeczpospolitą i usunie przyrosłe do teatru ambicye i wzajemne niechęci, zadając w ten sposób kłam doświadczeniom przeszłości. Wiarę w to powinny wzmódz nazwiska tych tryumwirów, których artyści zaszczyli swojem zaufaniem. Jesteśmy pewni, że ich powaga, obywatelskie wyszkolenie i cześć dla sztuki ułatwią naszemu dramatowi pracę. Reszta będzie już zależeć od publiczności«.

Aby wyczerpać na razie lwowską kwestyę teatralną, dodać jeszcze należy następującą notatkę »Gazety Wieczornej« z 2 lipca: »Powrotne jaskółki. Przyjechał do Lwowa dyrektor teatru miejskiego, p. L. Heller. Przybycie jego nic zmienia na razie w niczem programu dotychczasowej kampanii teatralnej. Jak nas bowiem dochodzą wieści, dyr. Heller ster teatru obejmie dopiero z początkiem następnego sezonu«.

Kwiatki cenzury rosyjskiej.

Kilka momentów ze swego stosunku z cenzorem podczas okupacyi Lwowa przez Rosyan, podaje „Gazeta Wieczorna":

Raz skonfiskowano nam wiadomość o mgle, która spadła na Lwów. Zapytany o powód konfiskaty wytłómaczył cenzor, że przez mgłę chcieliśmy wyrazić niepewność sytuacyi politycznej. Kiedyindziej przekreślił ten sam cenzor jakiś dowcip, umieszczony na czele kroniki. Na zapytanie, dlaczego to robi, odpowiedział, że tego dowcipu nie zna. Po śmierci Jeża, pisząc o nim, podaliśmy jego żartobliwy plan stworzenia dla wojska narodowego t. zw. „szyku kołowego". Szyk ten miał polegać na tem, że żołnierze staną kołem, frontem do nieprzyjaciela. Nieprzyjaciel nie oskrzydli takiego wojska, bo wojsko nie będzie mieć skrzydeł. Nie zajmie mu tyłów, bo wojsko nie będzie mieć tyłów. Co najwyżej może przerwać koło w jednem miejscu, ale wtedy dostanie się do środka i sam zostanie osaczony. Żart ten skonfiskował cenzor, tłómacząc, że w czasie wojny nie wolno żartować z żadnego wojska, nawet idealnego. Innym razem znów przepisaliśmy z „Russkiego Inwalida" artykuł, niezmiernie pochlebnie wyrażający się o wojsku rosyjskiem. Artykuł ten skonfiskowano, objaśniając, że to jest z naszej strony ironia. Niedawno drukowaliśmy w małym fejletonie wiersz refleksyjny. Maykowskiego p. t.: „O zwycięstwie i klęsce". Cenzor skreślił wiersz, uważając, że ten tytuł razi wobec postępów ofenzywy austryackiej. Inny wiersz miłosny pewnego młodego poety, w którym była mowa o dwóch brzegach życia, prawym i lewym, skonfiskowano, dopatrując się w tem analogii ze Sanem.

Dla informacyi dodajemy, że tych wszystkich konfiskat dokonywał doktor filozofii który uzyskał stopień uniwersytecki w Wiedniu, były nauczyciel gimnazyalny — Zawadowskij.

Odpowiedzialny redaktor:
Michał Konopiński.
Wydawca:
Rudolf Osman.

Pogrzeb ułanów Wąsowicza.

II.

Kwatera 3 pułku, 20 czerwca.

(wm). Krwawe były onegdaj u nas gody... Na wzgórzu Rokitnej z śmiercią ślub brał pan rotmistrz Wąsowicz, a z nim wraz i panowie porucznicy Włodek i Topór i druhów wiernych żołnierzy dwunasta. Świeciło nad nimi słońce i granaty huczały, gdy oni raz wraz na ziemię się kładli, bez trwogi i jęku, purpurową jeno nicią krwi serdecznej wiążąc się z matką-karmicielką... na zawsze, na wieki. A z dali szło karabinów granie, ostatnie, żegnalne — i jeno się oczy żołnierskie mrużyły na widok burek, zwiewanych wiatrem i ścielących się z koni ku ziemi... Łzy bezradne lśniły w oczach — a oni jeden po drugim, jak lwy ginęli w matni... oni, w których ręku był honor Polaków — Bogu do oddania.

I zostało ich tam wszystkich piętnastu, zesztywniałych w walce, śmiercią samą silnych jeszcze i potężnych.

A gdy wróg nazajutrz ustąpił, zebrali drogie zwłoki z pobojowiska druhowie, i unieśli te szczątki, by pogrzebać je na skrawku ziemi rodzinnej, skądby od Polski szły szumy i wiatrów rozgwary szemrzących kiedyś cicho o tych, którzy od Wisły brzegów, aż po Prutu fale za Ojczyznę krew przelewali, którzy polegli, nim ziścił się cud dziejowy; zjawa rozpierająca piersi męstwem nad siły, nad podziw wszelaki.

Jest w Rarańczy, w nadstepowem siole pogranicznem stary cmentarz wioskowy. Na środku krzyż nad nim rozpostarł ramiona ogromne, a wokół złożyły się mogiłki ciche ludzi, którzy żyli, cierpieli niejedno, ale których co roku, co miesiąca kładło w te mogiłki tylko życie smutne... Nie szumiały im nad głowami sztandary, nie rwały się ich serca na loty orle, bo byli to ludzie szarzy, jak szare było ich życie... Po śmierci ziemia ich przygarnęła, a drzewa nad nimi szumią tylko i płaczą zwyczajnie.

Na tym cmentarzu spoczęli na spoczynek ułani Wąsowicza, spoczął sam pan rotmistrz po życiu zbrojnem i znojnem, spoczął w chwale i blaskach, które nigdy nie zgasną, nie zginą.

Rankiem wczesnym u stóp krzyża wykopano grobów piętnaście. Pod rząd wojskowy, w ordynku; jeden obok drugiego — i przed niemi jedną obok drugiej ustawiono trumny białe... Pierwsza z brzegu, to trumna rotmistrza. Pokryto ją kapą czerwoną z orłem białym, a na niej kask ułański, z którego ptak srebrny zrywa się do lotu...

Krwawi się czerwienią szmat sukna do słońca, lśni dumnie orzeł biały, przebłyskuje heblowaną bielą trumna prosta, tuląc w sobie skarb największy, serce żołnierskie proste, miłujące wiele, które oto biło zawsze, aż nagle bić przestało, dla Ojczyzny.

A na niej kwiaty mienią się białością śniegów i krwi purpurą.

Obok zaś trumien czternaście, oficerów i żołnierzy, trumien białych, obsypanych kwieciem mieniącem się w słońcu, drżącem listkami niby serca żywe na tych trumnach, kryjących serca zamilkłe na zawsze.

Pod trumnami u krzyża stanął prosty ołtarz polowy, a u stóp trumien: kompania sztabowa 11 korpusu i dwa plutony naszych ułanów, między któremi stanęła starszyzna: delegacye pułków 2 i 3, oficerowie naszych ułanów i sztabowi oficerowie austryaccy. Dalej za krzyżem prosty, szary tłum wioskowy i ci wszyscy, którzy przyszli oddać cześć bohaterom, na ostatni ich odprowadzić spoczynek.

Zaczęła się cicha, żałobna msza polowa. Przy ołtarzu kapelan polowy ks. Panaś... Słowa modlitwy odmawia, a głos mu drży ze wzruszenia... Przy trumnach uklękli najbliżsi... U zwłok Zbigniewa Wąsowicza klęknął brat jego Bolesław, wachmistrz, służący w tymsamym szwadronie, ...przy każdym ktoś klęczy, druhowie, przyjaciele serdeczni, aż przy jednej na końcu dwie głowy w płaczu się chylą serdecznym... Głowa siwa, osrebrzona schyłkiem dnia rycerskiego i płowa młoda, w której słońce złote roztapia swe blaski. To ojciec i brat ś. p. Łuszczewskiego, syna żegnają i brata. W trzech poszli — dwóch ich jeszcze zostało...

Po mszy egzekwie, ponury i błagalny śpiew. Kłonią się głowy i modlitwa płynie... ku niebu, z którego płomieniste słońce blaskiem srebrzy trumien plamy białe... Więdną kwiaty w żarze i liście lecą, a wraz z nimi zrywa się śpiew:

„Boże Ojcze, Twoje dzieci"...

chór śpiewa, a serca mu wtórzą, aż wreszcie milknie śpiew błagalny, a z żołnierskiej piersi rwie się pieśń prosta, nieuczona, stara:

Śpij, kolego, twarde łoże
Zobaczym się jutro może...

dzwonią słowa, a żal i ból głos hamują, wpadając w rytm dźwięcznej piosenki, zniżając ton, dostrajając do ciszy i majestatu cmentarza, w które oto uderza strofa druga:

Śpij kolego w ciemnym grobie
Niech się przyśni Polska Tobie...

I lecą myśli ku Polsce, lecą ku tej umiłowanej, której tym oto żegnanym już ujrzeć nie dane, chyba w śnie wiecznym, który ich kołysać będzie tu, na tej ziemi, krwią ich serdeczną zlanej, na tej ziemi, która graniczną była zawsze rubieżą...

Chwila ciszy, i podnosi się miarowy głos kapelana:

„Za dusze zmarłych piętnastu kolegów, których krew przelaną została za honor oręża polskiego. — Oby nie na próżno! Oby z krwi tej Polska wstała! — mówcie Ojcze nasz... Zdrowaś Maryo"...

Chylą się głowy, ku ziemi gną się dumne kolana żołnierskie i modlitwa płynie błagalna w ciszy, jaka rozpostarła się nad tym ogrodem śmierci, cichem schronieniem dusz cichych.

Kończą się modły, a z grona oficerów, z ręką na temblaku, onegdaj w tejsamej szarży ranny występuje porucznik Fąfara. Przesrebrza się włos głowy, lat męskich przeszłej południe, głos drży, gdy mówić zaczyna:

»Oto leżą tu bracia nasi... Dowiedli, że żołnierz polski umie posłuchać rozkazu, umie poledz, a bronić honoru oręża polskiego... Dowiedli ...i odnowili tradycye Samosierry, Wawru i Ostrołęki... Żal nasz po nich wielki, ale w pamięci naszej nigdy nie zginą, ani On, wódz nasz, ani oficerowie, ani żołnierze koledzy... Dumnym będzie z nich zawsze Legion; dumne nasze szwadrony«.

I mówił jeszcze żołnierz stary, a głos mu drżał — i łzy błyskały w oczach słuchaczy.

A potem por. Kordecki, jak gołąb siwy, odczytał wiersz pożegnalny.

*

Cisza nastała i spokój... Ściągnęły się w bólu marsowe twarze żołnierskie. Starzy oficerowie austryaccy nawet łez nie hamują... Płaczą żołnierze i tłum wiejski szlochem wybucha.

Salutują oddziały jeden po drugim, i naraz w milczeniu unoszą się trumny jedna po drugiej, na ramionach kolegów dźwignięte. Kołyszą się zlekka, jakby je fala uniosła i jedna po drugiej spływają ostrożnie w otwartą głąb ziemi.

Ksiądz jeszcze modły odprawia i sypie grudkę; poczem zwolna, z pochyloną głową, płacząc podchodzi pułkownik Zieliński i trumnę za trumną mijając, rzuca na każdą grudkę ziemi, grudkę, dudniącą z cicha. Serdeczne pożegnanie kochanego i kochającego pułkownika... A za nim czyni tosamo sztab, czynią tosamo oficerowie i żołnierze. Sypie się ziemia, sypią się grudy i grudki, przycicha dudnienie na wiekach trumien i rozlega się jeno miarowy szelest sypanej łopatą ziemi.

Zwolna wyłania się piętnaście mogił — świeżych, na które kwiaty się sypią — i pożegnalne łzy żołnierskie, łzy ostatnie. W chwilę pustoszeje cmentarz, a od pola idące poszumy gwarzą o tych mieszkańcach nowych, co tu przyszli w takiem dostojeństwie i purpurze... A potem poszumy pójdą w dal i Ojczyźnie wieści poniosą o tych żołnierzach bez trwogi, co tu spoczęli na wieki... I będą wichry o nich gwarzyć, a step im wonie słać będzie; u krzyżów się kwiaty rozrosną i drzewa kiedyś szumieć będą o tych, co tu cisi na ziemi, na obcej, spoczęli, walcząc już honoru Polski, broniąc w godne ręce oddanego.

Ku wiecznej pamięci przekazane niech będą czcigodne nazwiska tych nowych gości cmentarnych, a bohaterów wiekopomnej szarży.

Rotmistrz Zbigniew Dunin Wąsowicz; porucznik Jerzy Topór-Kisielnicki; podporucznik Włodek Roman; wachmistrze dr Adamski Tadeusz, i Nowakowski Władysław; kapral Karasiński Karol, oraz ułani: Kubik Bolesław, Szysz Mikołaj, Tworkowski Władysław, Starczewski Tadeusz (pseudonim Rawski Wincenty), Potok Eugeniusz, Rakowski Jerzy, Łuszczewski Bronisław, Zwatschke Antoni i Majda Michał...

Z Drukarni Literackiej w Krakowie, ul. Jagiellońska 10.

Rządca drukarni L. K. Górski.